Nr. 190. Kraków, dnia 22 Sierpnia — Sobota. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kukiińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 21 sierpnia.

Uwaga powszechna zwraca się w tej chwili na morawskie miasteczko, które raz już w tem stuleciu zasłynęło niespodziewanie tem, iż było siedzibą konstytucyjnego Sejmu rakuskiego, a teraz ma być miejscem ważnego we współczesnych dziejach spotkania dwóch cesarzy. Kromieryż zaroił się od mnóstwa dziennikarskich korespondentów, którzy oczywiście prócz sceneryi zjazdu niczego więcej nie zobaczą i nie usłyszą, bo nie będzie im danem zajrzeć za kulisy, ani podsłuchać rozmów między panującymi i ich ministrami. Za dni parę dzienniki przepełnione będą opisami uroczystości i — mniej lub więcej trafnemi kombinacyami, które jednak zawsze niczem więcej nie będą jak kombinacyami, co do właściwego znaczenia zjazdu i jego wyników.

Publicystyka polska, posądzana zawsze o to, iż odgrywać chce rolę burzyciela pokoju i podżegacza zwłaszcza w stosunkach austryacko-rosyjskich, może wobec zjazdu tego zachować chłód i spokój całkowity.

Wyraziliśmy kilkakrotnie przekonanie — a może lepiej powiedzieć nadzieję, że na stosunki wewnętrzne monarchii, zwłaszcza zaś na nasze w niej położenie, zjazd ten pozostanie bez wpływu. Nie stało się w Austryi dla Polaków nic takiego, czegoby sprawiedliwość sama nie wymagała. Cofnięcie czegokolwiek z tego, co się stało, byłoby aktem niesprawiedliwości, którego się nie obawiamy, licząc z jednej strony na wypróbowane poczucie sprawiedliwości szlachetnego monarchy, a z drugiej na interes gabinetu hr. Taaffego, który wie o tem, że centralistycznej opozycyi niczem już nie przebłaga, że zatem poparcie Polaków jest mu niezbędnem. Dlatego nie trwożą nas ani rodomontady *N. fr. Presse*, która zapowiada, że hr. Taaffe dostanie w Kromieryżu od p. Giersa lekcyę wewnętrznej polityki austryackiej, zwłaszcza wobec Polaków, ani też szowinistyczne wykrzyki takiego *Swieta*, który wzywa kierujących mężów stanu rosyjskich, aby śmiało wydawali Austryi rozkazy, bo według niego Austrya jest „ciastem, z którego każdy mocarz ulepi co zechce“. Ani Austrya nie jest już teraz takiem ciastem, któreby się lepić dawało dowolnie, ani też znowu Rosya takim mocarzem, żeby — jak niegdyś Napoleon I — światu całemu prawa dyktować mogła. I wewnątrz ma Rosya za wiele słabych punktów, i zagraniczne jej stosunki nie stoją na tak granitowej skale, żeby miała obudzać lęk taki, jakiegoby szowinistyczna prasa rosyjska pragnęła. Austrya zaś we własnym interesie nie może ulegać takim zewnętrznym na jej domowe sprawy wpływom, któreby tylko mogły powagę jej i znaczenie w świecie osłabić.

Jeżeli jednak nie lękamy się, aby trójcesarskie przymierze i jego wzmocnienie w Kromieryżu miało szkodliwie oddziałać na kierunek wewnętrznej polityki austryackiej — to mniej różowo zapatrujemy się na politykę jej zagraniczną, i sądzimy też, że cała korzyść przymierza i zjazdu będzie po stronie Rosyi i Niemiec, a nie po stronie Austryi. Właściwa zaś waga zjazdu w Kromieryżu leży w sprawach zagranicznych. Gdyby on był tylko aktem sąsiedzkiej grzeczności, rewizytą za Skierniewice, to niewątpliwie nie byłoby przy nim takiego aparatu politycznego i dyplomatycznego. Jeżeli prócz ministrów obu połów monarchii będzie także i minister spraw zagranicznych, jeżeli ma przybyć i rosyjski kierownik polityki zagranicznej, jeżeli — jak donoszą — i Bismark się pojawi, to już ten cały aparat świadczy, iż nie ma to być tylko akt grzeczności, ani ceremonialne stwierdzenie znanego i przez nikogo nie kwestyonowanego przymierza — ale zjazd polityczny w całem tego słowa znaczeniu.

Sytuacya polityczna jest tak naprężona a od chwili zjazdu skierniewickiego tak bardzo zmieniona, że zjazd panujących i dyplomatów Austryi i Rosyi w tej właśnie chwili bez doniosłego znaczenia politycznego być nie może. Po nad całą sytuacyą góruje kwestya wschodnia, ale już nie w ciasnem dawnem pojęciu kwestyi bałkańskiej, lecz w najszerszym swym zakresie, obejmującym i Bałkany i Indye i Egipt.

Spór angielsko-rosyjski o Afganistan niezałatwiony, a mimo pojawiających się co kilka dni depesz, iż bliskiem jest pomyślne załatwienie, nie zdaje się, ażeby to nastąpiło przed wyborami do parlamentu angielskiego. Do chwili wyborów rządy Salisbury'ego są rodzajem prowizoryum, a pomimo całego zaufania torysów, iż zwyciężą przy wyborach, nie czuje się rząd tak pewnym i stałym, aby mógł wielkie kwestye polityczne stanowczo załatwiać. Z drugiej strony i Rosya ma w przewłoce interes, bo gdyby zwycięstwo przy wyborach angielskich przypadło whigom i wobec nowego parlamentu stanął jakiś odnowiony gabinet Gladstone'a, wówczas Rosya liczyłaby na bardziej miękką politykę Anglii i na większe z jej strony ustępstwa. To też obecnie nawet stadyum kwestyi afgańskiej dalekiem jest od zakończenia, a gdy ono załatwionem będzie, będzie to znowu — jak nieraz podnosiliśmy — tylko zawieszenie broni, i spór o Afganistan na nowo wybuchnąć musi. To też kwestya przymierzy jest dla obu stron spornych nawet i wtedy pierwszorzędnym interesem, gdyby na wrzód afgański jakiś plaster przylepić się dało.

Równoczesna ze zjazdem w Kromieryżu misya Drummonda-Wolffa do Konstantynopola, mająca pozornie tylko sprawę egipską na oku, jest w najbardziej bezpośrednim związku z kwestyą afgańską. Nie o samo współdziałanie w Egipcie rzecz się toczy, ale o odzyskanie tego przeważnego, prawie wyłącznego wpływu na sprawy tureckie, jaki Anglia posiadała przed ostatnią wojną wschodnią. Ten wpływ dozwoliłby Anglii w razie starcia z Rosyą wygrać przeciw caratowi kartę turecką, która zawsze jeszcze coś znaczy, dozwoliłby sforsować Bosfor i trapić Rosyę na brzegach czarnomorskich, dozwoliłby przez współdziałanie Turcyi w Egipcie część sił angielskich tam zaangażowanych, zwrócić ku Indyom. A sam fakt przymierza z Kalifem podniósłby znaczenie Anglii w świecie mahometańskim.

Jest więc najżywotniejszym interesem Rosyi, nie dopuścić do tego, by Anglia ów wpływ w Stambule odzyskała i zamysły przymierza angielsko-tureckiego pokrzyżować. Do tego są dziś Rosyi potrzebne Niemcy i Austrya, zwłaszcza zaś Niemcy — na to bowiem liczy rosyjska polityka, że jeżeli Bismark zechce, to potrafi w Stambule rzeczy po jej myśli pokierować, liczy i na to, że hr. Kalnoky za pomocą ustępstw w sprawach bałkańskich da się nakłonić do popierania ze swej strony polityki rosyjskiej wobec Turcyi. A łatwo zrozumieć, że ks. Bismarkowi rzecz ta jest bardzo na rękę. Pomimo wszelkich umizgów do gabinetu Salisbury'ego, które zresztą nie są bez wzajemności — kierownik polityki niemieckiej wie aż nazbyt dobrze, że w sprawach kolonizacyjnych, które dziś wysunął na pierwszy plan swej działalności, jedynym prawdziwie niebezpiecznym rywalem jest Anglia. To też chętnie rękę on przyłoży do pokrzyżowania planów angielskich, zwłaszcza, jeżeli liczy na to, iż za tę przysługę, wyrządzoną Rosyi, odbierze sowitą zapłatę w jej neutralności na wypadek nowego zatargu z Francyą. Niemcy więc w każdym razie na dzisiejszej sytuacyi zyskają, zarówno w kontynentalnej jak i zamorskiej swej polityce. Czy zyska Austrya? Czy korzyści, jakie może osiągnie chwilowo w bałkańskiej swej polityce, nie będą zrównoważone a może i przeważone stratą, jaką jest dla Anglii niewątpliwie wszelkie wzmocnienie się Rosyi na którymkolwiek punkcie — nad tem minister Kalnoky dobrze zastanowićby się powinien. To dla nas pewna, że skoro zjazd w Kromieryżu ma być i będzie niewątpliwie wzmocnieniem trójcesarskiego przymierza, to w odniesieniu do spraw bieżących, wzmocnienie to znajdzie wyraz praktyczny w solidarnem dążeniu do tego, aby nie dopuścić do angielsko-tureckiego przymierza, i osłabiając w ten sposób stanowisko Anglii, zapewniając neutralność Rosyi na wypadek niemiecko-francuskiego zatargu, przysporzyć bardzo realne korzyści Rosyi i Niemcom. Austryi zaś zostanie tylko ta platoniczna uciecha, że należąc do „pokojowego związku“ trzech mocarstw, przyczynia się do utrzymania tego zbrojnego pokoju europejskiego, o którego wartości niedawno pisaliśmy.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się w ostatnich numerach sprawami szkolnemi w Galicyi. I tak *N. fr. Presse* powtarza za swą starszą imienniczką korespondencyę ze Lwowa, streszczającą w krótkości wyniki opinii Rady szkolnej o wniosku posła Romańczuka — a więc klasy równoległe w szkołach ludowych i utworzenie gimnazyum ruskiego w Przemyślu. Organowi hegemonów niemieckich nie bardzo jest na rękę doniesienie, iż polska Rada szkolna objawia usposobienie tak bardzo zgodliwe, i dla słusznych wymagań Rusinów tak przychylne — bo kogóż brałaby w obronę przed Polakami, gdyby nastąpiła zgoda? Radzi więc sobie w następujący sposób: „Te propozycye Polaków — powiada — wprawdzie nie całkiem odpowiadałyby życzeniom Rusinów, ale wobec równouprawnienia, do jakiegośmy w Czechach przywykli, możnaby zapowiedziane uchwały Sejmu galicyjskiego uważać jako zdobycz Rusinów, gdyby doświadczenie kilkakrotnie nie było udowodniło, że w wypadkach, kiedy Sejm galicyjski już się widział zmuszonym podobną powziąć uchwałę, przez to jednak nic się w rzeczy samej nie stało, ponieważ te uchwały wprost pozostały niewykonane.“ Radzibyśmy bardzo, aby *N. fr. Presse* choć jeden taki wypadek przytoczyła, w którymby zapadła dla pozoru uchwała Sejmu, dla Rusinów korzystna, i potem pozostała niewykonaną? My o takim wypadku nie wiemy, a znamy przecież nieco historyę uchwał sejmowych. Jeżeli zaś *N. fr. Presse* mówi o jakiemś zmuszeniu, to chyba tylko w jej fantazyi przymus jakiś istniał.

Równocześnie zamieszczają dzienniki wiedeńskie wzmiankę o znanym sporze między rządem a autonomią w sprawie przedkładania Sejmowi do zatwierdzenia planów i projektów naukowych dla szkół ludowych, czego rząd odmówił. Wzmianka ta wymaga w bardzo ważnym punkcie sprostowania. Czytamy tam, że żądanie Sejmu, aby mu przedkładano plany i projekta naukowe, opiera się na uchwalonej w roku zeszłym ustawie szkolnej galicyjskiej, i że ministerstwo odmówiło na tej podstawie, iż §. 4 ustawy szkolnej państwowej oddaje ministerstwu zatwierdzanie planów, a „zasadnicze postanowienia ustawy państwowej nie mogą być przez ustawę krajową zniesione.“ Byłoby to słusznem, gdyby żądanie przedkładania Sejmowi planów opierało się na nowej ustawie szkolnej. Ale tak nie jest. Ono się opiera na statucie organicznym Rady szkolnej krajowej, wydanym najwyższem rozporządzeniem z d. 25 czerwca 1867. W art. III ust. 4 wymienia statut organiczny pomiędzy czynnościami Rady szkolnej krajowej: „Wygotowanie ogólnych projektów naukowych, tudzież częściowych projektów dla szkół ludowych, przez uchwałę sejmową w życie wejść mających.“ Zaś ustawa szkolna państwowa w art. 74 orzeka wyraźnie i stanowczo, że statut organiczny galicyjskiej Rady szkolnej krajowej nie zostaje tą ustawą naruszony. A zatem gdzie statut organiczny orzeka inaczej, niż ustawa państwowa, tam statut obowiązuje, a nie ustawa, bo ona sama to pierwszeństwo statutu uznała. Jeżeli więc ustawa orzeka, że ministerstwo zatwierdza plany naukowe, a statut, że one mają być przez Radę szk. kr. ułożone i wejść w życie przez uchwałę sejmową, to przeciw żądaniu Sejmu, aby mu plany przedłożono, nie można się ustawą zasłaniać, bo tu wchodzi w moc postanowienie statutu, jako obowiązujące.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 sierpnia.

(=) Donoszą mi z Brodów, że w Radziwiłowie czynią wielkie przygotowania na dworcu, a w Brodach powszechne panuje przekonanie, że car rosyjski przejeżdżać będzie przez Brody. Jakkolwiek wobec doniesień dzienników poważnych car przybyć ma do Austryi przez Granicę, wiadomość ta wydaje się nieprawdopodobną, notuję ją jednak z obowiązku dziennikarskiego, zwłaszcza że przed tygodniem pojawiły się były telegramy w dziennikach wiedeńskich, że monarcha rosyjski przez Kijów przejeżdżać będzie.

Konfiskata przedwczorajszej *N. Reformy* za petycyę rękodzielników do Koła polskiego, którą dzienniki lwowskie w całości umieściły — a nie uległy konfiskacie, nasuwa mi pewną wątpliwość w prawnej kwestyi karygodności rozszerzania skonfiskowanych artykułów. Wiadomo, że po zatwierdzeniu przez sąd konfiskaty, gazety urzędowe ogłaszają wyroki sądowe, a w których zabraniają dalszego rozszerzania tego a tego pisma. Jakże więc dziwacznie wygląda, aby w tem samem państwie, w tej samej prowincyi wolno było bezkarnie rozszerzać ten sam artykuł w *Gazecie Narodowej*, a nie wolno pod karą posiadać go w *N. Reformie!*

Z dobrego źródła zapewniono mnie, że Sejm galicyjski zwołany zostanie z końcem listopada, a trwać ma do świąt Bożego narodzenia, będzie zatem zwołany *auf eine kurze Wintersession*, jak się miał hr.

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

34

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Gdy tak rozglądała się wkoło, ujrzała nagle pannę Kordulską. Było to nieznośne spotkanie. To też Felicya przeszła koło niej tak spiesznie, iż stara panna, która miała ochotę ją zatrzymać, dała za wygraną i popatrzywszy na nią przez chwilę, poszła swoją drogą.

Felicya odetchnęła swobodnie. Teraz zwolna obchodząc plac, oczekiwała Konrada od strony lecznicy; oczekiwała go z tem rozkosznem uczuciem, że zawiedzioną być nie może, iż lada chwila usłyszy głos jego przy sobie, ujrzy te ukochane rysy.

Rzeczywiście nie czekała długo. Zaledwie dwunasta wybiła na zamkowej wieży, zobaczyła go zbliżającego się i rozglądającego wkoło, jak czyni człowiek, który kogoś szuka. Serce jej uderzyło dumą i szczęściem.

Przyszła jej myśl skryć się gdzie, podrażnić go, bo szczęście powracało jej młodość i szaleństwa młodości. I zapytywała znów siebie, jak on ją przywita? jakie pierwsze słowo padnie pomiędzy niemi.

Konrad nie wyglądał wcale na szczęśliwego kochanka, był blady i roztargniony jak wczoraj. Ujrzawszy Felicyę, zbliżył się do niej.

— Dziękuję, dziękuję — wyrzekł, ściskając jej rękę.

Doznała dziwnego uczucia. Sądziła, że to pierwsze słowo będzie odmienne, że on powita ją inaczej, spojrzy inaczej.

— Albożeś pan wątpił? — zawołała z wyrzutem.

— Nie, nie wątpiłem — powtórzył — wiem, że pani jesteś dobrą bardzo....

Czyż przyszła tutaj przez dobroć?

A on mówił dalej:

— Wiem, że masz dla mnie trochę przyjaźni.

Przyjaźni! Znowu to słowo zdawało jej się niestosownem; gdy je wymawiał, przebiegł ją dreszcz zimny. Chciała mu przerwać, zaprotestować, ale nie znalazła stosownego słowa.

Była pomiędzy niemi chwila milczenia. Szli oboje obok siebie, kierując się machinalnie ku Zjazdowi, gdzie ruch był mniejszy. On widocznie nie wiedział od czego zacząć, ona czekała trwożna, pochwycona wśród słonecznych zachwytów dziwnym niepokojem.

— Panno Felicyo — zaczął wreszcie...

Podniosła na niego oczy błagalne. Zrozumiała, że była to chwila stanowcza, że słowo, jakie wymówi, wyrokować będzie o jej losie i nie miała siły go wysłuchać.

Ale on nie miał najmniejszego pojęcia o procesie psychicznym, jaki się w niej odbywał, nie mógł pojąć ani nadziei, jakie obudził bezwiednie, ani trwogi, która się w niej rodziła. Spojrzenie to, drgające złamanem życiem, wziął za prosty wyraz znużenia i pospiesznie podał jej ramię.

— Jesteś pani zmęczona — wyrzekł.

Ona wsparła się na nim znowu, jak wówczas, gdy prowadziła go do chorego brata. I znowu szli w milczeniu czas jakiś. Przymknęła oczy, zwisła całym ciężarem na jego ręku i byłaby pragnęła, by on prowadził ją tak w nieskończoność, by chwila ta nie miała końca, a nadewszystko, by nic nie rozwiało cudnych marzeń, któremi kołysała się od wczoraj.

— Panno Felicyo—wyrzekł znowu Konrad— jest to doprawdy egoizm z mojej strony mówić pani o sobie, a jednak ja potrzebuję tego koniecznie.

— Mów pan, mów! — zawołała z wylaniem.

— Jestem sam na świecie — mówił dalej młody człowiek — nie mam ani matki, ani siostry....

Nieśmiało, zwolna, podniosła na niego oczy, słoneczne w tej chwili wielką, nieskrywaną więcej miłością. Gdyby był patrzał na nią nieprzyćmionym wzrokiem, byłby zrozumiał ją zapewne. Ale on nosił w źrenicach inny obraz ... i ten zasłaniał mu wszystko.

— Panno Felicyo, czy chcesz mi być siostrą?...

To słowo *siostrą* uderzyło ją sztyletowym ostrzem. Przez chwilę była jak człowiek ugodzony śmiertelnie, który stoi jeszcze prosto, pomimo rany, zanim zwali się trupem.

Stało się więc; wszystko było skończone i sny jej i nadzieje i to, co warto było zwać życiem. Mógł mówić długo, nie słyszała; to jedno słowo siostra, było dla niej wystarczającem.

Przez chwilę toczyła wkoło błędnym wzrokiem, jak gdyby zapytywała samej siebie, co robi tutaj z nim, sama jedna, zwieszona na jego ramieniu. Słuchała machinalnie ukochanego głosu, który rozbrzmiewał w jej uszach radośnie, jakby w pustkowiu, daremnie usiłując pochwycić znaczenie słów.

Przecież słowa te domagały się odpowiedzi. On mówił jej o dziwnem położeniu, w jakiem się znalazł, o miłości niespodzianej, która zawładnęła nim potężnie, zanim pomyślał o obronie, o różnicy położeń społecznych, pojęć i wychowania, rasy i religii, które z tej miłości czyniły klęskę, doprowadzały go do rozpaczy, a przecież nie zdołały jej zniweczyć i o tem, że przychodziła mu coraz częściej szalona chęć potargać wszystkie więzy i być szczęśliwym na swój sposób, skoro nie mógł nim być według pojęć i formuł świata.

Odzywał się do jej serca, pragnął zasięgnąć jej rady, jako istoty przyjaznej sobie, a nie należącej do świata, która z tego powodu sądzić mogła położenie bez uprzedzeń żadnych.

Felicya szła przy nim z głową spuszczoną. Nie odbierając odpowiedzi na pytania namiętne, jakie jej stawiał, pochylił się, żeby spojrzeć jej w oczy... i umilkł nagle....

Twarz jej, zwykle blada, teraz nie zachowała jednej kropli krwi, a wargi zdawały się tak ścięte, jakby wstrzymywały gwałtem krzyk rozpaczy.

Przez chwilę on także był osłupiały. Przyszło mu na myśl, że doświadczała jakiegoś strasznego fizycznego cierpienia.

— Co pani jest?! — zawołał, zatrzymując się nagle.

Uderzyła ją zmiana głosu, którym przemawiał, bo nie była w stanie zrozumieć słów. Myśli jej wirowały w głowie, pozbawione ładu i steru. Nie mogła odpowiedzieć, chociaż czuła niewyraźnie, że ciążyła na niej konieczność odpowiedzi.

Szli właśnie brzegiem Wisły, pustym prawie w tej chwili; spoglądała machinalnie na te zmącone, brudno-zielonawe bałwany, toczące kawałki lodu, po których ślizgały się promienie południa. Patrzała na nie osłupiałym wzrokiem.

— Co pani jest, przez litość, co pani jest?!

Chciała przemówić; zbielałe wargi drżały próżno przez chwilę, nie wydając żadnego dźwięku. A przed nią płynęła wzburzona rzeka i za wzrokiem myśli jej, pozbawione ładu, lgnęły do tych fal płowych i uciekały, niesione przez nie, gdzieś daleko w przestrzeń, w dal, w zamęty i wiry. Zdawało jej się, że ją ogarnia jakaś pomroka, pełna przerażeń, że wpada w przepaść bezdenną, że słońce ćmi się nad jej głową, a głos jego dochodził ją jakby z oddali, jakby z innego świata, ze świata żyjących, do którego należeć przestała.

Gdyby kto zapytał ją, co się stało, ona, choćby chciała nawet, nie umiałaby odpowiedzieć.

— Panno Felicyo!... czy pani mnie nie słyszy?... — wołał Konrad, przerażony jej martwotą.

Nagle zrozumiała, że on mógł domyśleć się tego, co się w niej działo i ta śmiertelna trwoga dodała jej siły. Była to natura mężna i przywykła do panowania nad sobą. W pierwszej chwili zwyciężył ją ból niespodziany, teraz jak ranny gladjator zapragnęła ukryć odebraną ranę i umrzeć, nie zdradziwszy cierpienia. Niezmiernem wysileniem przywołała na usta głos zdławiony.

— Nie zważaj pan — szepnęła — ja sama nie zważam...

On nie mógł poprzestać na tem, badał ją z z troskliwością przyjaciela, z precyzyą lekarza. Zrozumiała znowu, iż musi mu odpowiedzieć wyraźniej.

— To nic!... — wyrzekła — mam takie chwile gwałtownego bicia serca. To przejdzie wkrótce... już przechodzi.

Próbowała uśmiechnąć się, uśmiech przecież był rzeczą nad jej siły. A on dopytywał się, kiedy miała pierwszy atak, jak często powtarzają się podobne, jak długo trwają?

Musiała coś odpowiadać, a on wymawiał jej, że zaraz nie powiedziała mu o tem, nie szukała porady.

Wówczas zrobiła jeszcze rozpaczne wysilenie, ażeby odwrócić uwagę od samej siebie.

— Już mi zupełnie dobrze — zawołała — nie warto o tem myśleć, mówmy lepiej o panu, o pańskiej miłości.

Odzyskała panowanie nad sobą przynajmniej o tyle, że mogła trzymać myśl swoją na wodzy, była w stanie dotykać najdrażliwszych dla siebie przedmiotów i nawet czyniła to z pewnem okrucieństwem dla własnego bólu, jakby chciała wychylić do dna kielich goryczy i upoić się nim, aż do szału.

Mówiąc to, wyprostowała pochyloną postać, chciała pokazać mu rzeczywiście, iż cierpienie minęło, a choć kolana uginały się pod nią, postępowała odważnie. Widziała przed sobą w życiu tę chwilę i to, co wypadało jej ukryć. Innej przyszłości nie pojmowała zgoła. Chciała tylko, by starczyło jej sił na tę jedną godzinę, więcej nie dbała o nic. (C. d. n.)

Taaffe wyrazić do pewnej wybitnej osobistości.

Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm, że uzna założyć się mającą niższą szkołę rolniczą w Kobiernicach za krajową, i upoważnił Wydział krajowy do otwarcia jej pod warunkiem, że ministerstwo rolnictwa udzieli na jej założenie zasiłku w kwocie 11.000 złr. i wyznaczy na jej utrzymanie ze skarbu państwa stałą dotacyę roczną w wysokości 5000 złr.

W wykonaniu tej uchwały Wydział krajowy udał się do namiestnictwa z prośbą, aby wyjednało u ministerstwa przyznanie powyższych dotacyj. — Namiestnictwo zawiadomiło w czerwcu b. r. Wydział krajowy, że ministerstwo rolnictwa zgodziło się w zasadzie na przyzwolenie dla szkoły powyższej jednorazowej subwencyi w kwocie 11.000 złr. na jej założenie, tudzież dotacyi rocznej na utrzymanie w kwocie 3000 złr. na razie, na przeciąg lat pięciu, począwszy od r. 1886, jednakowoż z zastrzeżeniem, że subwencya na założenie wypłaconą będzie w następujących ratach w r. 1885, 1600 złr., 1886 4400 złr. — w następnych dwóch po 2500 złr.

Ministerstwo rolnictwa nie zupełnie więc uwzględniło warunki, od których Sejm założenie szkoły rol. w Kobiernicach uczynił zawisłem, gdyż zamiast 5000 przyznało tylko 3000 złr. na utrzymanie szkoły. Mimo to Wydział krajowy uważał, że postąpi w myśl intencyi Sejmu, jeżeli zgodzi się na razie na warunki, postawione przez ministerstwo — i dlatego postanowił nietylko niezaniechać projektu, ale nawet go nie odraczać, przyjąwszy warunki ministerstwa. A ponieważ zachodziła obawa, aby wśród rokowań z rządem nie minęła pora najwłaściwsza do wykonania robót adaptacyjnych w budynkach, przeznaczonych na pomieszczenie szkoły, a wskutek tego otwarcie szkoły nie doznało zwłoki, przeto Wydział krajowy zarządził rozpoczęcie robót, jeszcze zanim otrzymał wiadomość o decyzyi ministerstwa — a po otrzymaniu tej decyzyi, ogłosił konkurs z terminem do 15 września b. r. na posady kierownika i nauczyciela fachowego, a nadto zawezwał wszystkich, którym na podstawie statutu szkoły służy do tego prawo, aby zamianowali delegatów do kuratoryi szkoły. Zdaje się przeto, że szkoła będzie jeszcze tej jesieni otwartą — a Wydział krajowy dobrze się zasłużył sprawie, że nie szedł drogą biurokratyczną — i Sejm niezawodnie uzna ważne powody, które skłoniły Wydział do tego, że niedość ściśle trzymał się uchwały sejmowej.

Wiedeń, 19 sierpnia.

(⌗) Hr. Kalnoky powrócił wczoraj wieczorem z Warcynu i to wprost do Wiednia, ponieważ i cesarz z powodu zjazdu w Kromieryżu pobyt swój w Ischl skrócił i przybył do stolicy przyspieszył. O rezultacie narad ministrów w Warcynie w kwestyi stosunku cłowego zapewne nie rychło autentyczne wiadomości ogłoszone zostaną. Z tego co piszą dzienniki pruskie zwykle, dosyć dokładnie poinformowane o zamiarach kanclerza niemieckiego, nie należy przypuszczać, iżby rychło można spodziewać się dojścia do skutku jakiegoś ściślejszego połączenia cłowego pomiędzy Niemcami a monarchią Austro-Węgierską. Według dzienników tych przedmiotem narad było wyłącznie wyszukanie sposobu uniknięcia zaostrzonej walki cłowej taktyki, jakiej po publikacyi najświeższej nowelli cłowej niemieckiej spodziewać się należało. O ten jaki na to sposób wynaleziono, dotychczas niczego się nie dowiadujemy. Dzienniki tylko donoszą, że radzono w Warcynie nad zachowaniem się Austro-Węgier wobec niemieckich ceł na zboże. Wiadomość ta brzmi nieco oryginalnie, bo nareszcie nad tem, jak monarchii tutejszej należy się zachować wobec ceł niemieckich, radzić należało chyba w Wiedniu i Peszcie, a w Warcynie chyba tylko o ustępstwach wzajemnych może być mowa. Należy na to tem więcej położyć przycisk, że wiadomo dobrze, iż kanclerz niemiecki zręcznie chodzić umie około interesów własnego kraju i wszelkie na korzyść jego wyzyskać okoliczności wobec innych. Cel jego polityki nie rządzi się w ogóle humanitarnemi zasadami, względami na dobro powszechne, nie wyłącznie tylko z stanowiska krajowego nań patrząc. Nie dziwiłoby nas tedy wcale, gdybyśmy się nagle dowiedzieli, że ks. Bismark wytłómaczył hr. Kalnokyemu, iż w gruncie rzeczy zaprowadzenie ceł na zboże w Austro-Węgrzech żadnej szkody nie przyniesie. W ogóle z tego, co słychać, nie można czerpać zaufania, iżby rolnictwo w konferencyi w Warcynie coś zyskać miało.

Nie mamy w ogóle zbyt wielkiego zaufania do środków, których na poprawienie stosunków ekonomicznych używa kanclerz niemiecki. Ich dotychczasowy rezultat bardzo mizerny; położenie rolnictwa a skutkiem tego i ogólne ekonomiczne nie polepszyło się wcale się nie polepszyło. Ks. Bismark szuka konsumentów na wyroby przemysłu niemieckiego w zachodniej Afryce i na wyspach odległych, a w samych Niemczech siły konsumcyjnej kraju nie dba. Całą politykę kolonialną niemiecką uważać należy jedynie za wyraz jakiejś chorobliwej próżności. Polityka ta kosztuje znaczne sumy; gdyby sum tych użyto w interesie rolnictwa krajowego, siła konsumcyjna rolników, zredukowana dziś do minimum, podniosłaby się tak znacznie, iż o nadprodukcyi w przemyśle dziś by już nie mogłoby być mowy. Na cóż się rozbijać o Negrów nad rzeką Kongo, kiedy przecież każdy wie, iż jedna prowincya kraju cywilizowanego w Europie ma większe potrzeby, niżeli całe państwo jakiegoś tam króla Mtesy i innych koronowanych przedstawicieli ludożerczych. Na cóż tedy chodzić daleką drogą cywilizowania dzikich plemion, gdy tuż obok potrzeby się zwiększyły i aby wystąpiły z znacznemi potrzebami jako konsumenci wyrobów przemysłu europejskiego, drogą, która kosztuje Niemcy najmniej kilkanaście milionów marek (sama subwencya dla linii komunikacyjnej wynosi 4 miliony), a wydatki bezpośrednie i pośrednie, na kolonie jako to powiększenie floty i t. d., znacznie więcej). Krótsza daleko byłaby droga użycia tych milionów bezpośrednio na ulżenie upadającemu pod ciężarami długów i podatków rolnictwu, o poprawienie się rolnictwo i z niego własny przemysł. Cywilizowanie Afryki można, w każdym razie akcyę państwową w tym kierunku odłożyć na później, a najprzód zaradzić biedzie w kraju.

Mimowoli zboczyliśmy aż do Afryki od przedmiotu, o którym pisać zaczęliśmy, ale naprowadziły nas na to zboczenia afrykańskie kanclerza niemieckiego, które niestety nam każą nieco wątpić o tem, że konferencya w Warcynie rolnictwu pomoc przyniesie.

Zresztą kierujący dziś losami Europy dyplomaci tyle mają innych kwestyj, że nad polepszeniem dobrobytu ludności gruntownie się nawet zastanowić nie mogą. Kanclerz niemiecki przedewszystkiem marzy o wielkości Niemiec a dosyć spojrzeć na *„das Volk in Waffen"* aby wiedzieć co ta wielkość kosztuje Europę.

Zmiany w tym systemie nie rychło się spodziewać można, mianowicie przy systematycznem podtrzymywaniu nienawiści jednych do drugich. Nic dziwnego tedy, że kiedy wyjazdowi hr. Kalnoky'ego do Warcynu towarzyszyła nadzieja pewna, iż nareszcie przyszło na porządek dzienny dyplomatów staranie się o polepszenie dobrobytu, nadzieja ta nie dożyła chwili powrotu ministra spraw zagranicznych, i dalej z rezygnacyą pewną wyczekiwać należy co przyszłość przyniesie.

Wydalania Polaków z Prus.

Wiadomości jakie nas z pruskiego zaboru dochodzą o wydalaniu rodaków z Królestwa, nie są wcale pocieszające. Dzienniki poznańskie codziennie nowe zapisują fakta dzikiego postępowania rządu pruskiego względem skazanych na banicyą, a organa niemieckie, nawet nam nieprzychylne, nie przestają piętnować w sposób dosadny postępowania rządu, który ma pretensyę prowadzenia Niemców po drodze postępu i cywilizacyi. Widzą nawet nasi wrogowie, że drakońskie prawa pruskie są szkaradną plamą w historyi Niemiec. Zapowiedziane przez *Nordd. Allg. Ztg.* „energiczne i konsekwentne" wykonanie rozporządzenia żelaznego kanclerza sprawdza się w całej pełni. Zresztą było zapowiedzianem, chociaż nie urzędownie, że dopiero po żniwach policya pruska weźmie się na ostro do Polaków. Zaznaczyliśmy już dawniej na tem miejscu, że ani jeden głos protestu nie podniósł się z jakiegokolwiek obozu przeciw tym bezprawiom. Oprócz organów niemieckich, którym przyznać potrzeba w tym razie słuszność, a które zapowiadały — że sprawa ta musi przyjść pod obrady parlamentu, europejska prasa liberalna czy konserwatywna zajęła rolę biernej spektatorki. Czyżby w istocie wielki kanclerz tak wszystkich politycznie zterroryzował, że odjął im samodzielność? Ten fakt mówi dostatecznie o upadku powszechnego politycznego samopoznania. Dzienniki poznańskie donoszą w ostatnich swych numerach, że policya pruska wydala ludzi najspokojniejszych, zajętych pracą na życie, takich nawet, którzy dosłużyli się stopnia oficera w wojsku pruskiem. Taki wypadek nastąpił w Sielcach, w powiecie wągrowieckim, zkąd p. H. Potworowski, oficer artyleryi pruskiej, pomimo starań i zabiegów został wydalony, jak w wczorajszym numerze donosiliśmy. Z powiatu szamotulskiego skazano 80 osób na banicyę, a nawet zaczynają wydalać obywateli ziemskich. Niektóre osoby otrzymały wiadomość jeszcze w kwietniu, że są umieszczone na liście proskrybowanych. Po długim czasie, nie będąc niepokojonemi osoby te lekceważyły ostrzeżenia, dziś zaś policya gwałtownie wyprzedaje ich ruchomości przez publiczną licytacyę, a wygnanych odstawia do granicy. Najpotworniejszem jednak jest to, co się dzieje na górnym Śląsku, gdzie przebywa najliczniejszy zastęp Polaków z Królestwa, zatrudnionych w kopalniach, hutach i fabrykach.

Z Bytomia np. i z okolicy, liczba wydalonych wynosi 800 osób, a ogólna liczba mających granice opuścić, dochodzi do 2500; utrzymują, że ta liczba zwiększać się będzie w miarę, jak policya odkryje Polaka za paszportem.

Nietylko nasze dzienniki poznańskie przytaczają fakta brutalnego postępowania rządu, ale jak już powiedzieliśmy i niemieckie pisma zwracają uwagę na popełniane nadużycia. Oto co donosi protestancka *Bres. Ztg.*:

„Jedną z ofiar polityki prześladowczej jest górnik Franciszek Schlenk z Bogucia, którego rodzice byli poddanymi pruskimi, zamieszkałymi w Mysłowicach, zkąd się za granicę (do Bendzina) wynieśli. Tu w kilka lat po urodzeniu się im syna, pomarli. Sierotę wzięli krewni w Rybniku (na górnym Śląsku) do siebie i wychowali. Odtąd nie opuszczał Franciszek granic państwa pruskiego, a od sześciu lat należy on do stowarzyszenia górników górnośląskich, jako uprzywilejowany uczestnik, to jest jako posiadający prócz innych praw prawo do pensyi. Wskutek wydalenia go, przepadają mu wszystkie prawa. Ulega on wypędzeniu, niczego złego się nie dopuściwszy. Przy sprowadzeniu metryki urodzenia okazało się, iż nie jest poddanym rosyjskim, ponieważ rodzice jego byli poddanymi pruskimi. Gdzież się więc biedak ów ma udać? Wszyscy wypędzeni górnicy mieli tu byt zabezpieczony. W razie choroby lub nieprzewidzianych wypadków, w razach niezdolności do pracy, i na przypadek śmierci byli zaasekurowani w kasach górniczych i innych instytucyach dobroczynnych, — a teraz tracą prawa, nabyte przez długoletnie opłacanie wkładek. A jakiż właściwie jest cel tych wszystkich wydalań? Jeżeli chodzi o polskie i klerykalne agitacye, natenczas niechby energicznie przeciw agitacyom tym występowano. Wszystkie jednakże sprawozdania z Górnego Śląska nas dochodzące, zgadzają się na to, iż najznaczniejsza część wypędzonych, a znajdują się pomiędzy nimi i Bogu ducha winni protestanci, o agitacyach nic a nic nie wiedzą."

W innym numerze znowu i na miejscu naczelnem, to samo pismo nie widzi żadnego powodu dlaczego z Górnego Śląska Polaków wypędzają i nazywa postępowanie rządu niczem nieusprawiedliwionem.

„Praktyka chrześciańska przepisuje — pisze *Bresl. Ztg.*, abyśmy nikomu nie czynili nic złego, nie mając do tego dostatecznych powodów. Gdyby jakie państwo posunęło się do tego kroku, iżby należących do niemieckiego związku państwowego mieszkańców ryczałtowo wydaliło, nie mając do tego wyraźnych i jawnych powodów, osądzilibyśmy to jak najsurowiej i żądalibyśmy od władz, aby pomyślały o krokach, zmierzających do uchylenia lub powstrzymania tego ukazu. Prusy od wieków kierowały się zasadą gościnności i miały się przytem dobrze tak, że władze powinnyby koniecznie wykazać, dlaczego obecnie od tej zasady odstąpiono."

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*, który nam dzisiaj poczta przyniosła, że wydalenia, jak się spodziewano, przybierają teraz większe rozmiary. Oto co pisze *Dziennik Poznański*:

„W samym Poznaniu otrzymało rozkaz wydalenia się kilkadziesiąt rodzin. Przez wczoraj i dziś doręczają wezwania do stawienia się do policyi, gdzie protokularnie obwieszczają im ten okrutny a zarazem obrażający w wysokim stopniu nasze uczucia rozkaz. Seciny rodzin zasmuconych i zrozpaczonych. Wiele żon zmuszonych oderwać się od rodziny tu zamieszkałej i już przed 1 października wraz z mężem wydalić się ztąd.

Na prowincyi toż samo; zewsząd nas dochodzą podobne wiadomości. Wypędzają nie tylko takich, co nie mają paszportów, ale i takich, co posiadają najlegalniejsze paszporta władz rosyjskich. Do tej kategoryi, jak słychać, należą panowie Gustaw Turno z Słopanowa i Czorba z Krajewic.

Ztąd także dwie osoby z paszportami legalnemi wydalają.

Też same wiadomości dochodzą nas z Inowrocławia, też same z Szamotulskiego i z innych także powiatów."

Z samego inowrocławskiego powiatu wydalają do 700 osób, z Poznania zaś 400 do 500.

Władze pruskie wydalają już także i obywateli austryackich, opatrzonych w najlegalniejsze paszporta. Otrzymało rozkaz wyniesienia się z Poznańskiego dwóch rodaków, którzy od paru lat oddawali się tam zajęciom fachowym.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 sierpnia.

N. Prołom donosi, że ks. metropolita Sembratowicz ma wystąpić w obronie jakoby zagrożonych praw Rusinów do „Narodnego Domu". Prawa Rusinów nie są zagrożone — a żeby ks. metropolita chciał wystąpić w obronie tej koteryi, która w znany sposób instytucyą tą rządziła, bardzo wątpimy.

Stronnictwo narodowe ruskie wniosło do namiestnictwa lwowskiego statuta nowego towarzystwa politycznego ruskiego, z siedzibą we Lwowie, pod nazwą „Naridnaja Rada". Bardzo jest z tego niezadowolony *Nowy Prołom*, który wynosząc pod niebiosa zasługi rusofilskiej „Rady ruskiej" uważa nowe stowarzyszenie polityczne jako zbyteczne.

Sprawa organizacyi klubów w Radzie państwa nie schodzi z porządku dziennego. Jeden z członków stronnictwa niemiecko-narodowego, Eltz, wydał broszurę, w której gorąco broni myśli osobnego klubu niemieckiego, twierdząc, że nie przeszkodzi on wcale jedności opozycyi. Oba kluby opozycyjne postępowałyby wtedy solidarnie we wszystkich „wielkich kwestyach wspólnych" — a klub niemiecki miałby prócz tego specyalne zadanie—podnosić przy każdej sposobności stronę narodową.

Poseł Schoenerer, którego polityka, jak wiadomo, jest mięszaniną antisemityzmu z narodowo-niemieckim programem — zapytany, czy przystąpi do klubu niemieckiego, miał odpowiedzieć, że w takim tylko razie to uczyni, jeżeli żaden semita do klubu należeć nie będzie. Zdaje się, że odpowiedź ta stosować się będzie także i do czterech antisemickich towarzyszy Schoenerera.

Z drugiej znów strony organ p. Lienbachera, *Salzb. Chron.* wznawia kwestyę klubu katolickiego środka, zastanawiając się w dwóch artykułach nad tem, czy klub taki byłby szkodliwym i nieprzyjaznym dla rządu albo dla Sławian. Zaprzecza tedy stanowczo takiej obawie. „My katolicy wiemy, co jesteśmy winni i sobie i innym narodom. Przy wiernem strzeżeniu praw własnych i sumiennem wykonywaniu obowiązków naszych wobec innych narodowości, nie zapominamy, że w Austryi są wyższe jeszcze dobra do zachowania, i że trzeba najszybciej w ich obronie stanąć, jeżeli nie ma być zapóźno". Klub katolicki byłby, według słów salcburskiego dziennika, „solą Rady państwa" — jej „fermentem". Istniałby samodzielnie, nie rozpłynąłby się w większości, ale od czasu do czasu znosiłby się z jej przywódcami. Więc o nieprzyjaznym stosunku do rządu i większości nie ma mowy. „Chcemy być sprzymierzeńcami, póki interesy nasze się nie krzyżują, ale chcemy stać samodzielnie, aby Sławianie wraz z nami równie szczerze bronili najwyższych dóbr ludzkich, tak jak my gotowi jesteśmy bronić uprawnionych życzeń niższego rodzaju, chociaż także cennych!" Ciekawiśmy, co na to powie ks. Liechtenstein?

Współpracownicy dwóch pism zagranicznych mieli sposobność rozmawiać w tych dniach z dyplomatami o egipskiej i azyatyckiej polityce Anglii.

Pierwszy z tych *interviewów* odnosi się do pogłoski, iż ministeryum egipskie uchwaliło prosić Anglię o objęcie protektoratu nad Egiptem. Wiedeński korespondent czeskiej *Politik* udał się do ambasady angielskiej, ażeby tam zasięgnąć bliższych wiadomości i otrzymał następującą odpowiedź: „Nie wiemy o tem nic więcej od pana; nie chcemy ubliżać dziennikowi *Bosphore Egyptien*, który pierwszy o tem doniósł, ale nie wierzymy mu tym razem. Gdyby jednak doniesienie to było prawdziwem, to nie da się zaprzeczyć, że rząd egipski ma wprawdzie zupełne prawo prosić Anglię o objęcie protektoratu, ale z drugiej strony w dzisiejszem położeniu jest obowiązkiem Anglii odmówić tej prośbie, a gabinet Salisburego nie zapomni o tym obowiązku." Jeden z współpracowników paryskiego *Gaulois* odwiedzał znowu konsula francuskiego pana Bistelhueber, który przybył do Paryża z oryginalnym tekstem traktatu zawartego w Tientsin i zapytywał go o szczegóły w sprawie przymierza Anglii z Chinami. P. Bistelhueber miał mu dać taką odpowiedź: „Gdy opuszczałem Tientsin, uderzyło mię zamianowanie p. Roberta Hart pełnomocnikiem królowej angielskiej w Pekinie; oczywistą jest rzeczą, że Anglicy starają się skorzystać z rozbudzonych namiętności narodu, który z nami walczył. Dziś wszystko zależy od tego, czy będziemy dosyć silnymi, ażeby odzyskać w Chinach wpływy, któreśmy tam niegdyś posiadali. O przymierzu z Anglią dowiedziałem się dopiero podczas mej podróży i dlatego nie wiem o niem wiele." Na pytanie, czy zamianowanie nowych członków poselstwa chińskiego jest korzystnem dla Francyi, odrzekł konsul, że zarówno margrabiego Tseng jak i jego pomocników, uważa za zwykłych *faiseurs*. Odpowiedź ta, ogłoszona w *Gaulois*, niemiłe sprawiła wrażenie w ministerstwie spraw zagranicznych. *Temps* donosi: p. de Freycinet zawezwał do siebie Bistelhuebera i polecił mu usprawiedliwić niektóre wyrażenia. Być może, że następstwem rozmowy konsula z reporterem będzie śledztwo dyscyplinarne.

Z Kulkuty piszą do *Times'a*:

„Wiadomości o rozruchach w Badakszanie nie potwierdzają się wcale. Donoszą, że syn emira obejmuje dowództwo nad wojskami w Heracie, liczącemi 12.000 żołnierzy. Fortyfikacye Heratu postępują szybko, tak że jeżeliby generał Komarow chciał zawładnąć Heratem, natrafiłby na opór tem większy, że wszystkie okoliczne pokolenia stanowczo by mu się oparły.

„Donoszą, że car pisał do emira Buchary, prosząc go o pozwolenie przeprowadzenia kolei żelaznej na jego terytoryum, lecz że emir odmówił. Rząd rosyjski nie dał jednak za wygraną i jest możebnem, że wywoła konflikt, który pozwoli mu zająć Bucharę. Roboty około kolei żelaznej w wąwozie Balan szybko postępują. W październiku linia dojdzie do Muszu i nowa droga wojskowa zostanie przeprowadzona od Dari Gazy Chan do Piszynu w części kosztem centralnego rządu, w części zaś Pendżabu".

Pol. Corr. donosi: Rząd rosyjski zamierza w miesiącu wrześniu wysłać gen. Bajewa na granicę między Rosyą a Persyą i Afganistanem z tem poleceniem, aby badał stosunki tych okolic ze względu na zaprowadzenie tamże nowego systemu cłowego.

Przed kilku dniami rozesłano z Londynu do dzienników kontynentalnych wiadomość, że gabinet angielski oczekuje z Petersburga ważnych wyjaśnień w sprawie wąwozu zulfikarskiego. Od początku nieporozumień afgańskich powtarza się co parę tygodni niemal dosłownie ta sama telegraficzna depesza. Dotychczas nie doczekał się jednak widocznie rząd angielski żadnych uspakajających zapewnień. Zwłoka ta nie trwoży bynajmniej dzienników angielskich. W Londynie oswojono się z myślą, że stan ciągłej niepewności długo jeszcze potrwa; publiczność ochłonąwszy z chwilowej gorączki spokojniej oczekuje końca, a dzienniki, które do niedawna zapełnione były wiadomościami z Afganistanu, teraz zbywają te sprawy milczeniem. Czasem można się jeszcze spotkać z doniesieniem o wzmacnianiu twierdz pogranicznych. Aż do nadejścia owych pożądanych wyjaśnień sprawy afgańskie pozostaną w obecnym stanie. Angielscy inżynierowie wzmocnią tymczasem fortyfikacye Heratu, a Rosya ukończy budowę kolei do Aschabadu.

Do niedawna uchodził ks. Reuss, ambasador niemiecki w Wiedniu, za przyszłego regenta w księstwie brunszwickiem. Niektóre pisma niemieckie donosiły, że podczas pobytu cesarza Wilhelma w Gastein zostało to stanowczo ułożonem. W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, że młody książę Nassauski, który jako pułkownik wojsk austryackich bawi obecnie w Weisskirchen, ma zająć tron brunszwicki. Książę Wilhelm jest synem wypędzonego w r. 1866 księcia Nassauskiego; z siostrą jego ożenił się przed kilku miesiącami jeden z wnuków cesarza niemieckiego.

Zajęcie wysp Karolińskich przez eskadrę niemiecką niepokoi dotychczas opinię publiczną w Hiszpanii. Hiszpańska *Agentie Fabra* wystąpiła ostro przeciw Niemcom, nazywając zajęcie wysp Karolińskich pogwałceniem prawa narodów. Paryski *Figaro* dowiaduje się, że król Alfons, jako właściciel pruskiego pułku ułanów, przesłał cesarzowi Wilhelmowi swoją dymisyę.

National zapewnia, że p. Ordęga, konsul francuski w Bukareszcie, wkrótce opuści to stanowisko. Dziennik paryski uważa odjazd p. Ordęgi za dowód, że wszystkie usiłowania, ażeby przywrócić handlowe stosunki Rumunii z Francyą, rozbiły się o opór Bratiana.

Kronika.

Kraków, 21 sierpnia.

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus Polakami we Lwowie, podaje do wiadomości, iż lokalne w tymże celu komitety zawiązane zostały (prócz wymienionych poprzednio) w Lisku, Skałacie, Jaworowie i Drohobyczu. Wymieniony komitet zarazem uprasza Rady powiatowe i miejskie, które dotąd lokalnych komitetów nie zawiązały, o niezwłoczne uczynienie tego, gdyż mnóstwo wydalonych z Prus rodaków naszych potrzebuje opieki i pomocy.

Izba rękodzielnicza krakowska nie uzyskała potwierdzenia swego statutu od namiestnictwa, które opierając się na obowiązującej ustawie przemysłowej, zezwolić może tylko na Związek Stowarzyszeń rękodzielniczych, a nie na Izbę, — do czego jednak wymagane są deklaracye poszczególnych Stowarzyszeń, iż do Związku przystąpić zamierzają. Starania o utworzenie Związku teraz dopiero rozpoczęte być mogą — słowem cała sprawa, jak ją prowadzono dotychczas nie przydała się na nic.

Nad Wisłą pomiędzy funkcyonaryuszami magistratu, dozorującymi poboru opłaty za przewóz, a publicznością, dochodzi do zatargów wcale niemiłej natury. W ostatnich dniach wiele osób towarzyszyło nurkowi, szukającemu zwłok ś. p. porucznika Podczaskiego. Ciekawi starali się być jak najbliżej poszukującego, a dlatego przejeżdżali łódkami z jednego brzegu na drugi, chętnie chcąc opłacać strażnikowi miejskiemu wymaganą za przewóz opłatę po cencie od osoby i płacąc przewoźnikowi osobno. — Tymczasem strażnicy magistratu nie chcieli się zgodzić na to i wzbronili przewożenia osób po za przystanią pod Wawelem, — przewoźnikom zaś prywatnym, starającym się przy okazyi coć zarobić, wzbroniono przewożenia, a jeden z nich nawet uległ karze wymierzonej przez radcę magistratu p. Witolda Piotrowskiego. Oprócz tego strażnicy, jak nam zakomunikowano fakt, brutalnie traktowali publiczność, nie mogącą pojąć, co właściwie jest przyczyną zabronienia przewożenia się, skoro chcą płacić strażnikowi, — a ten centów odbierać nie chce, twierdząc, iż „jeździć nie wolno ino z pod Wawelu." Aby uniknąć nadal zatargów, które dla obu stron, tj. zarówno publiczności, jak i spełniających rozkaz strażników, nie są przyjemnemi, wypadałoby wszelkie rozporządzenia podawać do wiadomości publicznej, a wówczas dopiero na niestosujących się do nich służy prawo nakładania kar. Zabawnie także brzmi udzielone nam zapewnienie, iż rybak przewożąc się z potrzeby przy połowie ryb z jednego brzegu na drugi, zmuszony został przez strażnika do opłacania po cencie za każdorazowe przewiezienie się na własnej łodzi i własnemi rękami. Koniecznie należy uregulować taki stan rzeczy, wydaniem odpowiednich przepisów.

Właściciele domów doznają od Towarzystwa gazowego, usuwającego obecnie swoje latarnie, przytwierdzone do murów, przyjemności, — na które wypadałoby wynaleźć jakiś środek zapobiegający. Służba Towarzystwa przy zdejmowaniu latarń wcale nie troszczy się o mury i postępuje z niemi bez ceremonii. Na kilku domach poczyniono uszkodzenia, których zreperowanie będzie dosyć kosztownem, — a Towarzystwo chyba nie zbyt chętnie zechce poczynić to własnym kosztem. Cokolwiek więcej względów dla cudzej własności wcaleby przy usuwaniu latarń nie zaszkodziło.

Dyrektor policyi w Krakowie radca dworu Englisch, wyjechał do Wiednia.

W ogrodzie krakowskim zapowiedziany na bieżący tydzień i odkładany z powodu niepogody festyn, z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa, odbędzie się jutro, a w razie deszczu ostatecznie w niedzielę. Orkiestra wojskowa 20 pułku rozpocznie koncert o 4 popołudniu. Ze zmierzchem spalone zostaną urozmaicone ognie sztuczne powietrzne i wodne. Zarząd ogrodu zamówił odpowiednią liczbę fiakrów, którzy oczekiwać będą na powracającą z ogrodu publiczność, — nie mając prawa wymagać cen wyższych nad taksę.

W wycieczce do Pesztu z poza łona Rady miejskiej zapisało się z chęcią wzięcia udziału dotychczas ośmnaście osób. Liczba ta prawdopodobnie w tych dniach się powiększy.

Fałszywy alarm wywołali dziś w południe robotnicy pracujący za Wolską rogatką, przy nowej prochowni wojskowej, położonej za młynami królewskiemi, obok magazynów i budynków wojskowych. Ułożyli oni stos starego drzewa i zapalili go, co spowodowało wielki dym i płomień. Straż pożarna wyruszyła szybko na miejsce domniemanego pożaru i zastała tam palący się stos, nie zagrażający wcale sąsiednim budynkom.

Pośpiech w rozgłaszaniu wiadomości na „własnym drucie", jak jest skuteczny, można się przekonać z telegramu, umieszczonego w numerze *Czasu* z dn. 21 bm. Telegram ten brzmi:

„Bruksela 20 sierpnia. Nasze miasto coraz bardziej się ożywia. Z dniem każdym przybywają reprezentanci kolei żelaznych całego świata, by wziąć udział w kongresie kolejowym który tu się obecnie odbywa. Po dziś dzień przybyli już reprezentanci prawie wszystkich kolei żelaznych europejskich. Większość amerykańskich kolei żelaznych, następnie koleje angielskie w Indyach wschodnich i koleje w krajach południowych wysłały również swych reprezentantów. Dotychczas przybyli reprezentują koleje żelazne ośmnastu państw świata. Obrady już się rozpoczęły. Celem kongresu jest zaprowadzenie różnych ulepszeń w całym ustroju kolejowym, zniżenie taryf osobowych i towarowych itd. Fachowi przypisują owemu kongresowi wielkie znaczenie, a wynik obrad będzie wielkiej doniosłości dla całego cywilizowanego świata."

Czytelnikom *N. Reformy* nie posiadającej „własnego drutu" wiadomo choćby tylko z numeru z d. 18 bm., że ów kongres rozpoczął się jeszcze 8 bm. a skończył 15 bm., a więc na pięć dni przed owym telegramem na „własnym drucie".

Robotnicy z za granicy przybywający do Warszawy, obowiązani są w najkrótszym czasie wykupywać tak zwane „karty wyrobne" (zarobkowe), za które opłata jest dochodem magistratu. Policya otrzymała polecenie pilnego przestrzegania tego rozporządzenia.

W kongresie telegraficznym, odbywającym się obecnie w Berlinie, bierze udział rodak nasz p. Tadeusz Oksza-Orzechowski.

Polacy na obczyźnie. W Lowanjum (Louvain), w Belgii, otrzymał w z. m. stopień doktora umiejętności politycznych rodak nasz, p. Józef Biesiekierski, kujawianin.

W Heidelbergu otrzymał stopień doktora filozofii i magistra sztuk wyzwolonych p. Franciszek Łubieński z Budziszewa w W. Ks. Poznańskiem.

Dziennik *Phare du Bosphore* podaje podział armii tureckiej podług narodowości. W pośród mozajki plemion wschodnich uderza bardzo wielka ilość europejczyków. Liczba Polaków podana tylko na 350.

Ajenci rządu perskiego zakontraktowali w Berlinie, za pozwoleniem rządu niemieckiego, 60 oficerów wyższej broni, jako instruktorów. Pomiędzy zakontraktowanymi znajduje się podobno trzech Polaków.

Jak przyjmują rosyjskich oficerów. Wydawany w Peterburgu *Graždanin* organ kniazia Mieszczerskiego w następujący sposób opisuje przyjęcia, jakich doznają oficerowie rosyjscy w innych państwach. „W Austryi np. grzeczność dla oficerów jest nadzwyczaj ceremonialna, przyjęcie na dworze tak jak i u nas, wszystko na usługi gości z wyjątkiem jednego — t. j. możności zobaczenia czegośkolwiek po za oficyalnym programem. Przy naszym oficerze staje oficer austryacki. Jest on wybornym towarzyszem, ale zarazem i wybornym dozorcą więziennym. Oficer nasz chce podjechać gdzieś z boku... podjeżdża oficer austryacki. — Nie radzę jechać — powiada — tam nie ma drogi. Oficer nasz chce zbadać gospodarstwo rotowe: — Wiesz pan — powiadają mu — lepiej pan tam nie chodź. Naturalnie, wszyscy byliby uszczęśliwieni z tak miłego gościa; ale, widzisz pan, pułk biedny, oficerowie sadzić się będą, aby pana odpowiednio podejmować itp. Oficer nasz chce przejechać się, aby zobaczyć to i owo: — Koń zachorował, a innego na razie nie ma. Na-

stępuje ostatni dzień manewrów. Zjawia się adjutant cesarski i każdemu przynosi oznakę honorową. — Najjaśniejszy Pan wzywa na obiad o godzinie 4 po południu — komunikuje adjutant. Zjeżdżają się na ów obiad, potem rozjeżdżają. Przybiega adjutant i każdemu doręcza bilet na przejazd do granicy — słodko dodając: „Pociąg odchodzi o godzinie 7 minut 30.“ I ani minuty dłużej nie zatrzymują. Niewielu oficerów chętnie jedzie na manewra do Francyi. Tam nie ma dworu, a więc nie ma przyjęć; oficer cudzoziemski zwykle bywa odkomenderowany do którego kolwiek dowódzcy korpusu. Ten nie posiada za wiele pieniędzy, a więc oficerowie goście muszą się godzić z najzwyklejszem przyjęciem. Ale i u wszystko robi się pod sekretem, wszędzie cudzoziemiec napotyka trudności. W Niemczech toż samo. Jeden z naszych oficerów oglądał twierdzę w granicach dozwolonych. Nareszcie podchodzi do zamkniętego miasta i wspina się na palcach, aby zobaczyć co jest po za murem. Wtem czuje ciężką rękę na ramieniu, ogląda się i widzi konwojującego go oficera. — Ach, przepraszam! Myślałem, że pan przewracasz się“ i t. d.

Spadek. W Kazaniu zmarła asystentka kliniki położniczej Agnieszka Kesslówna, rodem z prowincyi nadbałtyckich. Pozostawiła ona w kapitałach złożonych w banku państwa 180 tysięcy rs., domy w Kazaniu i w Niżnim Nowogrodzie oraz dobra ziemskie. *Kaz. gub. wied.* ogłasza spadek jako wakujący ze wzmianką, iż w ciągu 6 miesięcy w jego posiadanie wejdzie [illegible] uniwersytet [illegible] się na etacie. Wiadomo notoryczne, że Kesslówna miała brata rodzonego, który mieszkał w Warszawie i [illegible] ożeniony z Polką, a syn jego znajdował się na jednym z uniwersytetów rosyjskich, następnie wyemigrował do Francyi, gdzie znalazł zajęcie w zarządzie fabryki w Sèvres. Spadkobiercy Kesslówny powinniby dopomnieć się o swoje prawa.

Instytucya „Czci i chleba“, istniejąca w Paryżu pod kierunkiem p. Rustejki, jak donosi *Kur. Warsz.*, otrzymała za pośrednictwem marszałka Zybilkiewicza zasiłek w kwocie 7.000 fr.

Znakomity satyryk rosyjski Sołtykow (Szczedryn), złożony chorobą bez nadziei powrotu do zdrowia leży w Wiesbaden. Ze współczesnych literatów rosyjskich jest Sołtykow jedną z najwybitniejszych, a może i najsympatyczniejszych postaci.

Pamiętniki zmarłego niedawno księcia Fryderyka Karola, w ilości kilku skrzyń rękopisów, polecił cesarz Wilhelm spalić. Były to cenne materyały do dziejów rodziny cesarskiej, oraz pisma polityczne z ostatniej epoki. Część mającą wspomnienia osobiste, przeznaczono do druku.

Królowa włoska Małgorzata z przyjemnością oddaje się pracom naukowym i literackim. Niezwykle także zajmowała się [illegible] teatrem, a w ostatnich czasach napisała kilka recenzyj, zamieszczonych w *Gazetta di Parma*. Królowa nie podpisała się pod artykułami, jednakże nie było tajemnicą, kto jest autorem. Być może właśnie z tego powodu jeden z dziennikarzy przestudyował artykuły i bez ceremonii obwinił królowę o plagiat, wskazując jedno dzieło, z którego powtórzone zostały uwagi, zawarte w recenzyach. W polemice inny dziennik powtórzył, iż uwagi te rzeczywiście zostały zapożyczone, lecz bezimienną autorkę dzieła wskazanego jako źródło plagiatu była żona wydawcy.

Prasa chińska wielkie uczyniła w ostatnich czasach postępy. Dotychczas istniała tylko *Gazeta pekińska*, najstarsza na świecie, licząca bowiem lat 300 z górą, lecz ta ograniczała się do zamieszczania ogłoszeń urzędowych. Nowe dzienniki chińskie, powstałe teraz w Hongkong i Szangai, cieszą się niesłychanem powodzeniem. Prawda nie jest bynajmniej ideą przewodnią dziennikarstwa w państwie chińskiem; gazety zamieszczają opisy niebywałych bitew, kończących się naturalnie zawsze świetnem zwycięstwem Chińczyków, zmyślone różne fakty, zdarzenia itp. Współpracownikami pism są tak zwani „uczniowie szczęścia“, uczeni, którzy zawsze wywierali wielki wpływ, lecz żyli w ubóstwie, i dopóty malowali poezye na wachlarzach i pisali ody na cześć dostojników kraju, dopóki nie otrzymali jakiego małego urzędu. Otóż ci uczeni rzucili się ze skwapliwością do dziennikarstwa, które stoi po stronie opozycyi, albowiem od czasów Konfucyusza, literatura chińska przeważnie temu podlega prądowi. Cesarzowa nawet w tajemnicy czytuje pilnie gazety, będące dla niej zakazanym owocem.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyałów rachunkowych: Włodzimierza Hankiewicza i Ferdynanda Jossego, rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Juliusza Czerewko, Aleksandra Ściborskiego i Włodzimierza Bielikowicza oficyałami rachunkowymi, a praktykantów rachunkowych: Mikołaja Kulczyckiego, Stanisława Sicińskiego i Stanisława Pomiankowskiego, asystentami rachunkowymi.

Odznaczenia. Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie Franciszek Hauser, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku w uznaniu znakomitej działalności służbowej otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Z krakowskich kolonij wakacyjnych.

Pocieszający to objaw, że niedawno dopiero w mieście naszem zawiązane, a tak pożyteczne Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dzieci już i u szerszej publiczności coraz żywsze budzi zajęcie. Gdy w lipcu poczet odwiedzających kolonie składał się prawie tylko z członków komitetu, w miesiącu bieżącym oprócz tychże już nietylko rodzice i opiekunowie dziatwy, ale nawet i ci, którzy w jakikolwiek sposób popierają tę piękną instytucyę z ochotą i tam zaglądają, aby się przekonać, ile błogich skutków spowodować, ile szczęścia sprawić mogą datki nawet nieznaczne, jeżeli są zespolone i stosownie użyte. Nadto zeszłej niedzieli jeden z członków zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego przybył umyślnie ze Lwowa dla zebrania dat statystycznych, dotyczących tutejszych kolonij, a jakkolwiek żałować należy, iż dokonał zwiedzania z pominięciem komitetu krakowskiego, w każdym razie dowiódł zajęcia się tą sprawą.

Ze strony komitetu odwiedzili kolonię sierpniową w zeszłym tygodniu pp. dr. Domański, dr. Kwaśnicki, dr. Grabowski, H. Müldner. Najświeższe tego rodzaju odwiedziny odbyły się wczoraj, dokonali ich zaś pp. Stodolakowie, którzy tej rzeczy poświęciwszy prawie dzień cały, bardzo miłe tak z Siedlca, jak z Rudawy wywieźli wrażenie. Tym razem w obu miejscach zastano mieszkania czysto uprzątnięte, ale opróżnione; dzieci od rana pokryły się w laskach, poprowadzone przez nauczycieli na wycieczkę, dokąd też przybywający chętnie pospieszyli. I nie trudno im też było, bawiąc się w szukanego, odnaleźć malców; już zdaleka zdradzały ich miłe, a nastrój chwilowy żywo malujące śpiewy, którymi dziatwa uprzyjemniała sobie zajęcie. Dziewczątka bowiem zajęte były grzybobraniem, w czem dozorczyni radą i nauką była im pomocną; chłopczyków, do których uśmiechały się leśne jagody, zaznajamiał p. Polaczek z napotykanemi roślinami, odróżniając szkodliwe od pożytecznych. Ile tu było swobody, życia, ile zadowolenia i szczęścia, tłomaczyły ruchy, śmiechy, dowcipy, wreszcie dolatujące uszu zwiedzających słowa piosenek:

„O ziemio nasza! kochany kraju,
Kto cię nie poznał, ten nie zna raju.“

albo: „Żyjem bez smutku, żyjem bez troski
W opiece waszej, w opiece Boskiej„ itd·

Rozrzewnieni odprowadzili pp. Stodolakowie dzieciaki na posiłek do domów, a wypytawszy o szczegóły, wręczywszy gościńce i pożegnawszy, z prawdziwą odjechali zazdrością

W sierpniu koloniści częste odbywają wycieczki: w niedzielę byli na Czerny i u źródła Eliasza, w poniedziałek zwiedzali park krzeszowicki i bażantarnię; zamierzoną jest wycieczka powtórna do Dubia, w końcu do Niegoszowic. Nie wątpić, że takie warunki dziatwie słabowitej przywrócą zdrowie fizyczne, tak potrzebne dla moralnego. Kończy się już to szczęście, na które znowu trzeba czekać rok cały. Dnia 27 bm. o godz. 6 wieczorem dzieci wrócą do Krakowa. Ażeby w przyszłości coraz większa ilość dzieci mogła być wysyłaną, koniecznem jest zwiększenie się ilości członków Towarzystwa, i obfitsze wpływanie datków jednorazowych.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Hr. Fredro kończy nową krotochwilę wypełniającą cały wieczór. Utwór ten ma być przedstawiony na scenie krakowskiej w początkach nadchodzącego sezonu. Oby tylko nie przypominał farsy „Oj młody, młody!“

— Antoni Rubinstein w jednym z prywatnych listów pisze o nowej operze: „Mój „Mojżesz“ jest niewątpliwie najniepraktyczniejszą pracą, jakiej się kiedykolwiek podjął jaki kompozytor, a mimo to przykładam się doń ze wszelkich sił i nie spocznę pierw, dopóki go nie skończę. Jestto dzieło, którego wykonanie trwać będzie cztery godziny; dla estrady koncertowej zbyt teatralne, dla teatru zbyt oratoryjne, — odpowiada zupełnie typowi noszonego od lat przezemnie w duszy ideału „opery duchownej“. Co się z operą tą stanie, niewiem i nie przypuszczam, aby kiedykolwiek mogła być w całości przedstawioną; wydawca jedną tylko ma szansę. Ponieważ dzieło składa się z ośmiu osobnych obrazów, niekiedy mogą tedy te dwa lub trzy obrazy być wykonane, bądź w teatrze, bądź na koncercie. Doszedłem już do większej części dzieła i spodziewam się, iż może w ostatnich dniach września będzie w szkicu skończone. Na opracowanie go potrzebuję następnie jeszcze spoczynku całego lata tak, iż w najlepszym razie wydawca nie dostanie dzieła przed wrześniem r. 1886-go“.

— *Inżynieryi i budownictwa* ukazały się w tych dniach świeże dwa zeszyty, redagowane jeszcze przez ś. p. Szafarkiewicza. W odezwie, dołączonej do zeszytu, redakcya zapowiada, iż dołoży wszelkich starań, ażeby usiłowania, podjęte przez zmarłego, rozwijały się w tym samym zakresie i z tą samą myślą przewodnią służenia krajowi. Wydawnictwo pisma ani na chwilę zawieszonem nie będzie, nastąpi tylko kilkodniowe opóźnienie w wysyłce następnego numeru.

Dział ekonomiczny.

Przepisy dodatkowe do ustawy o zarazie bydlęcej.

Mimo ustawy o zarazach zwierzęcych i mimo czuwania rzekomego nad tem, aby każdą zarazę, skoro się pojawi, ile możności ograniczyć i stłumić co rychlej, zdarza się przecież bardzo często, że zarazy szerzą się nader zgubnie, a nawet stają się przyczyną ofiar między ludźmi, jak to było niedawno.

Z tych to powodów Namiestnictwo wydało podwładnym sobie władzom rozporządzenie (ogłoszone w *Gaz. Lwow.*), w którem polecono:

„1. Zawezwać przełożonych gmin (obszarów dworskich), aby tam, gdzie dotąd nie ma wyznaczonych grzebowisk dla zwierząt takowe zaraz powyznaczali i ogłosili w gminie, iż pod zagrożeniem kary, ustawą przewidzianej, nie wolno zakopywać padłych zwierząt gdzie indziej, jak tylko na wyznaczonych w tym celu grzebowiskach.

„2. wezwać weterynarza, względnie lekarza powiatowego, delegowanego do stwierdzenia istoty choroby u zwierząt, aby przedewszystkiem przekonał się osobiście, w którem miejscu wyznaczone zostało grzebowisko dla zwierząt. Gdyby takowego nie było w gminie lub na obszarze dworskim, ma tenże wraz z przełożonym gminy (obszaru dworskiego), wyznaczyć odpowiednie miejsce do grzebania padłych zwierząt i o tem donieść władzy w celu ukarania przełożonego gminy (obszaru dworskiego) za zaniedbanie wykonywania zarządzeń weterynaryjno-policyjnych. W razie, gdyby właściciel padłego zwierzęcia zakopał padlinę w innem miejscu, a nie na grzebowisku, ma delegowany weterynarz przedstawić tegoż do kary, a z miejscem, w którem padlinę zakopano, postąpić jak z grzebowiskiem, to jest kazać je zagrodzić i zabronić przystępu do tego miejsca zwierzętom.

W ogóle polecono władzom co do urządzania grzebowisk w gminach wystąpić z całą sprężystością, a winnych i opieszałych pociągać do najsurowszej odpowiedzialności.

„3. W razie skonstatowania choroby wąglikowej u zwierząt należy każdy wypadek, chociażby pojedynczy, traktować pod względem desinfekcyi zapowietrzonych stajen, stanowisk i pastwisk jako zarazę, polecając zawsze delegowanemu weterynarzowi, aby osobiście czuwał i dozorował wykonanie i przeprowadzenie desinfekcyi, według przepisów bliżej oznaczonych w §. 20 ustawy.

„4. Z uwagi na przepisy §§. 20 ust 4 i §. 27 ust. 3 zawezwać należy przełożonych gmin (obszarów dworskich), aby objaśnili właścicieli zwierząt, iż rzekome szczepienie ochronne wąglika jest ustawą zabronione, i że operacye krwawe na zwierzętach dotkniętych zarazą wąglikową lub podejrzanych o takową uskuteczniać, jako też zwłoki otwierać, wolno tylko weterynarzom upoważnionym.

Do takich operacyj krwawych zaliczają się między innemi: upust krwi, zakładanie zawłok-fontaneli, wstrzykiwania podskórne, otwieranie guzów i obrzmień i t. p.

Najściślejsze przestrzeganie wyżej podanych okoliczności jest o tyle niezbędnem i koniecznem, iż w ostatnich czasach, mianowicie w końcu czerwca i w początkach lipca r. b. kilkanaście ludzi zmarło na czarną krostę w skutek zarażenia się przy potajemnem leczeniu i operowaniu zwierząt, dotkniętych wąglikiem, i że to rzekome ochranianie zwierząt od zarazy wąglikowej odciąga właścicieli od wykonywania środków weterynaryjno-policyjnych, ustawą wskazanych — jedynie skutecznych w stłumieniu zarazy.

„5. W końcu polecono władzom, aby do wykonywania przepisów ustawy używały zawsze, jeżeli to jest możliwem, weterynarzy dyplomowanych, stosując się w tym względzie do przepisów ustępu 2 §. 2 ustawy, względnie w razie znaczniejszego rozszerzenia się zarazy, odniosły się do Namiestnictwa, w celu poczynienia stosownych zarządzeń.“

Rozporządzenie powyższe było istotnie potrzebne nietylko ze względu na wielkość strat materyalnych, wynikających z ubytku zwierząt, nietylko ze względu na zastój w handlu, tak krajowym, jak zagranicznym, ale i ze względu na ludzi, którzy przy dotychczasowem postępowaniu nader nieoględnem narażają się również na zarazę.

Jednakowoż czy może być łatwo inaczej i lepiej, skoro z braku dostatecznej liczby weterynarzy zasięganie fachowej rady i pomocy jest nader trudnem i kosztownem?

Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę na niedostatek w dotychczasowej organizacyi weterynarstwa w Galicyi i wzywali Towarzystwa rolnicze, aby się tą dla nich tak ważną sprawą zechciały zająć gorliwie. Na co się zdadzą zachody i wydatki na podniesienie chodowli bydła, jeżeli wobec największej przeszkody — t. j. zarazy — zachowujemy się bezbronnie, bezradnie i nieoględnie?

Dyrekcya kolei Karola Ludwika zaprzecza wszelkim doniesieniom, iż zamierza za przewóz zboża rosyjskiego zniżyć taryfy przewozowe i twierdzi, że ani ona, ani też koleje sąsiednie zamiaru takiego nigdy nie miały. Nastąpią wprawdzie pewne zniżenia za przewóz zboża, lecz tylko galicyjskiego. Zaś dawanie zaliczek na zboże jest interesem i projektem ludzi prywatnych — a doprowadzenie tegoż do skutku — na razie bardzo jeszcze wątpliwe.

Wobec tego zaprzeczenia jednak przypominamy, że doniesienia, którym dyrekcya zaprzecza, pochodziły nie z Brodów lub Podwołoczysk, lecz z W i e d n i a, z tym dodatkiem, iż projekta te zostały ministerstwu przesłane do zatwierdzenia. Co do zaliczek zaś na zboże, to jakkolwiek powyższe zaprzeczenie nazywa to interesem prywatnym, przekonani jesteśmy, iż bez współudziału i pomocy ze strony kolei nie mogłoby to być urzeczywistnione. Wiemy dobrze, jak się takie rzeczy robi: daje się prywatnemu magazyn, daje mu się zaliczki, i pod jego firmą rzecz się odbywa. Niech więc interesowane koła nie ufają zanadto temu zaprzeczeniu, ale niech koniecznie dotrą do źródła.

Kolej Północna. Według wczorajszego telegramu walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Północnej ces. Ferdynanda przyjęło tak ugodę, zawartą z rządem co do przedłużenia koncesyi, jak i nowe statuta, a zarazem upoważniło dyrekcyę do zrobienia tego wszystkiego, co będzie potrzebnem tak w wykonaniu nowej koncesyi i w przeprowadzeniu nowych statutów, jak i w zaciągnieniu pożyczki bądź na konwersyą dawnych pożyczek, bądź na spłatę należytości umówionej do skarbu państwa, bądź na wykończenie całej sieci, do której z mocy nowej koncesyi jest obowiązaną.

W ten sposób sprawa ta, nader zawiła tak pod względem prawnym, jak ekonomicznym i skarbowym, została wreszcie załatwioną bez przeszkody dla akcyonaryuszów, skoro wszyscy — z wyjątkiem dwu głosów — zgodzili się na umówiony i przygotowany sposób.

Znany projekt nowej koncesyi, uchwalony w Radzie państwa, skoro został przyjęty przez walne zgromadzenie, będzie teraz sankcyonowany i wejdzie w wykonanie.

Nowy statut, również przyjęty, wylicza w § 2 całą sieć, złożoną z dawnych linij Towarzystwa, z świeżo nabytych od rządu i przyłączonych, oraz z tych, które na mocy umowy mają być zbudowane. Z tych linij nowych najważniejszemi dla nas są: linia obwodowa w Krakowie, mająca połączyć starą linię, kończącą się w Krakowie, z koleją państwową, idącą z Podgórza ku Skawinie — i linia z Bielska przez Kenty i Andrychów do Wadowic.

Według nowych statutów, zgodnie z warunkami koncesyi — cały kapitał zakładowy akcyjny ma być umorzony przez czas trwania koncesyi według planu, przez rząd dozwolonego. Właściciele wylosowanych akcyj dostaną za nie akcye użytkowe, uprawniające tylko do superdywidendy, a w chwili rozwiązania Towarzystwa do udziału w pozostałym wspólnym majątku.

Zarząd naczelny zreformowanego Towarzystwa będzie sprawować nie, jak dotąd dyrekcya — lecz Rada nadzorcza, a dyrekcya będzie tylko organem wykonawczym.

Najważniejszym ustępem tak koncesyi jak statutów jest, że prawo zatwierdzania taryf należy z pewnemi ograniczeniami do rządu, i że nadwyżka czystego dochodu po nad 100 złr. od każdej akcyi dzieli się między akcyonaryuszów i skarb państwa.

Lwów, 20 sierpnia. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Ceny gotowego towaru żyta i pszenicy nie doznały zniżki, usposobienie jednak jest mniej przychylne.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa (usposob. lepsze)	7·—	7·75
Żyto gotowe (usp. lepsze)	5·25	6·—
Owies obroczny (usposob. spokojne)	5·50	6·—
Jęczmień	5·25	7·—
Rzepak nowy (mdłe)	9·25	9·75
Groch	—·—	—·—
Wyka	0·—	0·—
Bobik	—·—	—·—
Hreczka	0·-	0·—
Kukurydza	0·—	0·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
„ nowy za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—.—
„ szwedzka	—·—	—.—
Spirytus za 10.000 ltr. prct.	28·—	28·50

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 sierpnia. Cesarz złożył wczoraj wizytę królowej Izabeli, która odwiedziła była pierw oboje cesarzewiczostwo w Laxenburgu.

Praga, 21 sierpnia. Dzisiejsze dzienniki donoszą, że przewodniczący zborów żydowskich w Czechach, dr. Lichtenstern, złożył w imieniu tych korporacyj, oraz w zastępstwie żydów, zamieszkałych na prowincyi — powinszowania nowemu arcybiskupowi pragskiemu; na co ten w odpowiedzi, przejętej zasadami jak najszlachetniejszemi i najżyczliwszemi, oświadczył, iż za swój obowiązek pasterski uważa popieranie spokoju między różnemi wyznaniami, i że w tym duchu będzie się starał pracować.

Berlin, 21 sierpnia. Komisya taryfowa konferencyi telegraficznej przyjęła znaczną większością głosów system taryf jednakowych dla depesz tak w ruchu wewnętrznym jak i w tranzytowym — z niektóremi zmianami, proponowanemi przez Niemcy, a podwyższającemi dotychczasową stopę taryfową.

Usiłowania, dążące do tego, aby zniżyć opłaty za przesyłanie depesz telegrafami podmorskiemi na znaczne odległości, zapowiadają również skutek pożądany.

Marsylia, 21 sierpnia. Wczoraj zmarło tu 65 osób na cholerę.

Tulon, 21 sierpnia. Wczoraj zmarła tu na cholerę jedna osoba.

Ateny, 21 sierpnia. Porta wyraziła Grecyi swoje ubolewanie z powodu scen, jakie się zdarzyły w Filipopolu, podczas uroczystości św. Jerzego. Tem zakończono tę sprawę.

Blokada wyspy Simis trwa dalej.

Konstantynopol, 21 sierpnia. Pełnomocnik angielski Drummond Wolff przybył dziś do Kavaku, gdzie odbywa kwarantannę.

Kair, 21 sierpnia. Według doniesienia do *Biura Reutera* część wojska angielskiego wraca do Anglii i Malty.

Potwierdza się wiadomość, że powstańcy sudańscy zajęli El-Debbeh i że posuwają się ku Nowej Dongoli.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 sierpnia 1885.	Giełda	
Renta papierowa austryacka	—·—	82·85
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·85
„ srebrna	—·—	83·55
„ złota	—·—	108·95
4% Renta złota węgierska	98·85	98·82
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	873·—
Akcye kredytowe austryackie	285·75	285·90
„ „ węgierskie	288·70	288·75
Londyn	—·—	124 80
Napoleondor	—·—	9·90
Lombardy	—·—	133·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	244·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·—
Anglo-bank	—·—	100.10
Union	79·75	79·80
Bankverein	—·—	101·50
Staatsbahn	—·—	296·25
Elbethalb.	—·—	159·50
Tramway	—·—	192·—
Länderbank	98·70	98·50
Alpine	—·—	38·90
Marka	—·—	61·25
Rubel	—·—	123·30
Dukat	—·—	5·91
Berlin d. 21 sierpnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	466·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 21/8.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie	za 100 rubli	123 —	123 75
Marki niemieckie	„ 100 mar.	61 —	61 50
Kupony srebrne		— —	— —
Dukat nowy ważny		5 85	5 95
20-to frankówka złota		9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	101 70	102 50
5½% Pożyczka kraj. galic.	„ „ 100	90 50	91 50
4% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
5½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne	I Emis.	96 50	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.		90 75	91 50
5% „ „ „ „ „	II. Ser.	88 —	89 —
6% „ „ „ „ „		99 40	100 10
5% „ „ Banku hip.		101 40	102 25
5% „ „ „ „	z prem. 10%	98 50	99 25
4% „ „ „ „	zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol.	za rubli 100	97 40	98 25
4% „ likwid. „	„ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 20/8.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.)	na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „	„ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow.	„ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	„ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic.	za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej	za z. 100	91 65	92 30
4% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 20/8.

bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	— —	98 30
4% Listy likwidacyjne	„ „ 100	— —	89 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em.	„ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ II.	„ „ 100	— —	94 25
5% „ „ „ III.	„ „ 100	— —	92 65
5% „ „ „ IV.	„ „ 100	— —	92 50

Wiedeń, dnia 20/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16%	za złr. 100	82 85	83 —
5% „ „ srebrna	„ „ 100	83 55	83 75
4% „ „ złota	„ „ 100	109 —	109 20
5% „ „ pap. nowa	„ „ 100	99 90	100 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20%	za 100	127 25	128 —
5% „ „ 1860 „ 500	„ „ 100	139 50	139 75
5% „ „ 1860 „ 100	„ „ 100	140 —	141 —
„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół	„ „ 100	167 —	167 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr.	za złr. 100	98 80	98 95
5% „ papierowa	„ „ 100	92 45	92 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	109 20	109 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 60	118 —
„ „ „ 50 „	„ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	„ „ 100	122 —	122 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

		płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi	za 100 m. k.	102 50	103 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow.	„ 100 „ „	102 50	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm.	„ 100 „ „	102 —	103 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier.	„ 100 „ „	103 25	104 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870	za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878	„ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran.	„ „ 1	33 75	34 25
0% Losy Tureckie pr., 400	„ „ „ 1	20 40	20 60

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic.	„ „ 100	101 50	101 75
5% „ hip. gal. z 10% pr.	„ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ 40-let.	„ „ 100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l	„ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l	„ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l	„ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst.	„ „ 100	124 50	124 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr.	„ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk.	„ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	„ „ 100	99 70	100 10
5% Banku austro-węgierskiego	„ „ 100	103 25	103 75
4½% „ „ „	„ „ 100	102 10	102 50
4% „ „ „	„ „ 100	99 20	99 50
4% Banku hip. węg. z premią	„ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5% Albrechta	na 300 złr. za 100	99 75	100 25
5% Ferdynanda północn.	na 300 „ „ 100	106 50	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881	na 300 „ „ 100	100 70	101 —
5% Koszycko-Bogum.	„ 200 „ „ 100	100 50	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10%	za 100	82 50	82 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr.	„ 100	90 40	90 80
4% Rudolfa w złocie	„ 200 „ „ 100	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie	„ 200 „ „ 100	99 30	99 60
3% Lomb. (Südb.)	„ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em.	200 złr. za złr. 100	99 60	100 —
5% Nordosty	na 300 „ „ „ 100	99 30	99 70
0% Moraws.-Szl. C.-B.	300 „ „ „ 100	73 —	73 25

L O S Y.

			płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem.	na 100 złr.	w. a.	179 —	179 50
Klary	„ 40 „	m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10%	„ 100 „	w. a.	114 —	114 50
Krakowskie	„ 20 „	w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy)	„ 40 „	w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr.	„ 10 „	w. a.	14 90	15 20
„ „ węg.	„ 5 „	w. a.	9 —	9 15
Rudolfa	„ 10 „	w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie	„ 20 „	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie	„ 100 „	m. k.	132 50	133 25
4% „	„ 50 „	w. a.	68 —	68 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 zł.	100 25	100 50
7·—	Bankverein Wiener	„ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem.	„ 160 „	285 80	286 —
21·—	Kreditbank węg. allgem.	„ 200 „	289 —	289 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.)	„ 200 „	98 60	98 90
42.30	Austro-węgierskie	„ 600 „	873 —	875 —
—·—	Unionbank	„ 100 „	79 80	80 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny	„ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski	„ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma	na 200 zł.	184 75	185 25
152 50	Ferdynanda Północn.	„ 1050 „	2352 —	2358 —
10·50	Franciszka Józefa	„ 200 „	211 —	212 —
13·50	Karola Ludwika	„ 210 „	— —	244 50
13 —	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	„ 200 „	226 –	226 50
11·50	Elżbiety	„ 200 „	238 25	238 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie	„ 200 „	149 50	150 —
9·50	Rudolfa	„ 200 „	185 75	186 —
9·94	Siedmiogrodzkie	„ 200 „	183 —	183 50
30 fr.	Staatseisenbahn	„ 200 „	296 —	296 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn)	„ 200 „	132 80	133 20
21·—	Żegluga na Dunaju	„ 500 „	456 —	457 —

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 91	5 93
20-to Frankówki	„ „	9 90	9 91
20-to Markówki	„ „	12 24	12 26
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10 21	10 23
Funty szterlingi	„ „	12 46	12 50
Banknoty włoskie	„ „	49 15	49 25
Ruble papierowe	na 100 sztuk	123 25	123 50

Kamienica

jest potrzebna zaraz do nabycia z ogródkiem lub bez tego, w cenie do 20.000 złr. Zgłoszenia P. P. poste restante Kraków. 1039 1 3

Kupno majątku.

Z dobrą ziemią, łąkami, budynkami, lasem lub bez tego, potrzebny do kupna majątek w cenie do 60.000 złr. Oferty z dokładnym opisem i warunkami kupna pod adresem F. F. 21 post. rest. Kraków 1038 1 3

Chłopiec zamiejscowy

około lat 14, dobrej konduity, znajdzie miejsce w handlu żelazno-norymberskim podpisanego.

J. Launer w Krakowie, Floryańska 1040 1 4

Nauczycielka Polka

poszukuje miejsca do nauk początkowych języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych. Ul. Floryańska Nr. 16 L. B. 1029 1 3

Obwieszczenie.

Na przedsiębiorstwo budowy murowanego kościoła w Rajczy przy Żywcu stacya kolei, rozpisuje się licytacyę za pomocą ofert piśmiennych w dniach 10, 30 Listopada i 10 Grudnia b. r. Oferty mają być nadesłane do Urzędu parafialnego aż do 30 Października b. r. Plany i kosztorysy są do przejrzenia w urzędzie parafialnym w Rajczy. Wadyum odpowiedne do ogólnej sumy. 1043 1 2

Rajcza dnia 16 sierpnia 1885.

Komitet parafialny.

Uczniów

niższego gimnazyum przyjmuje się na mieszkanie z wiktem i z rodzicielską opieką a przytem mogą być udzielane korepytecye i lekcye grz na fortepianie. Ulica Mikołajska Nr. 10 II. p. od frontu 1048 1

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuję **uczniów**, uczęszczających do szkół publicznych na mieszkanie i wikt. Moralne wychowanie i troskliwa opieka są głównym zadaniem właściciela szkoły.

Wiadomość pod adresem **M. M.** l. 4. ul. św. Katarzyny w Krakowie. 1040 1 3

Wprost
z Ameryki południowej
sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
„Siriusz“
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
4⁸/₄ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 57 ?
Co miesiąc świeży transport.

Ważne dla Rodziców i Opiekunów

Zawiadamiam niniejszem, że przyjmuję jak w latach ubiegłych **uczniów** na stancyę z wiktem i korepetycyą.

Paweł Wandasiewicz

Nauczyciel c. k. Seminaryum naucz. męskiego w Krakowie. 1021 3 3
Ul. Floryańska Nr. 43 I. piętro.

OLIWĘ MASZYNOWĄ

dla
okomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie;

Smarowidło
do osi żelaznych;

Siarczan miedzi
(siny kamień) 857 8 ?

tak hurtownie jakoteż i częściowo poleca po najtańszych cenach

Skład fabryczny: **farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych,** oraz handel materyałów

HÜBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek l. 38.

Jeden lub dwóch P. T. uczniów

szkół średnich, znajdą umieszczenie przy rodzinie urzędnika, która dla kształcenia dzieci przeniosła się do Krakowa. Rodzicielska opieka, mieszkanie wygodne, dobry fortepian w domu a skromne warunki. Wiadomość: ul. Zwierzyniecka **Nad Rudawą** Nr. 23. parter. 1016 2 3

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

i English school for young ladies w połączeniu z

Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go Września. Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Pensyonatki

uczęszczające do poniższego albo też do jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich, znajdą tanie i pod każdym względ m dobre przyjęcie mieszkalne i wikt. Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym **ul. Poselska** przedtem **św. Józefa L. 20.**

1044 1 1 **G. Rehefeld** właścicielka zakładu.

RESTAURACYA w Hotelu Drezdeńskim

Kuchnia czysto polska wina prawdziwe, tak krajowe jak i zagraniczne.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na
Obiady, Kolacye, Bale, Wesela, i t. p.
Usługa szybka i rzetelna.

Ceny najprzystępniejsze 1033 1 3

Posiada także wielki zapas bulionu i takowy wysyła na prowincyę za Kilo 4 złr. dla biorących 5 Kilo wysyła się franco.

S. Dienstl restaurator.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów mężkich i dziecinnych.
1007 4 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapom. cą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 39 ?

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwi** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

weteranie do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek w **cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** w ogóle dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobolewski apt., Mikołaj Jaworski kupiec. — w Białej E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Bożesal apt., — w JAROSŁAWIU J. Wiślocki apt. — J. Rohm apt. — w NOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Lisar, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Wasserman apt. — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka. — w SOKALU E. Riesenfeld — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz apt. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & P on, — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAŻU Izidor Süssermann. 2 28 52

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadogubne,
wyszczególnione na wystawach krajowych i zagr. 6 medalami zasługi.

Fenilin, znakomity środek na wyniszczenie molów. Flakon 60 ct. Rozpylacz złr. 1.40.
Mikoton, niezawodna trucizna na pluskwy. Flakon 50 ct., pędzelek 10 ct.
Papier ochraniający od molów, sztuka 3 ct.
GRYLON, środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. Flakon 30 ct.
Proszek perski prawdziwy na pchły i różne dokuczliwe owady. Flaszeczka 30 ct. i 20 ct., pakiet 5 i 10 ct., kilo 3 złr.
Maszynka do zaprószenia Grylonu i proszku perskiego 60 ct.
Papierki na muchy sztuka 3 ct.
Ziółka antimólowe. Pudełko wystarcza na jedno futro, 30 ct.

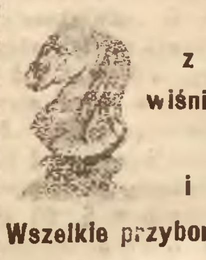
Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3.
Filie: w Krakowie Sukiennice Nr. 20 i Czerniowcach Nr. 1.
Sklepy własne we Lwowie przy placu Maryackim w Hotelu Europejskim i przy ul. Halickiej róg Wałowej. 751 12 ?

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,



cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd.



Wszelkie przybory do bilardów Wielki wybór portmonetek.

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

61 27 40

FABRYKA PAROWA
CYKORYI I SUROGATów KAWY
Antoniego Rozmanita
w Rakowicach pod Krakowem

wyrabia z materyału surowego krajowego własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, różne gatunki cykoryi i poleca takowe P. T. Publiczności, a mianowicie: **Cykorye praską gorzką,** nieustępującą w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę śrutową francuską,** czyli Cykoryę preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie innej fabrykować nie wolno, ze względu na częste sprawdzone nadużycia i fałszowania. Jest to najzdrowszy produkt, dający ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jednym do robienia **czarnej kawy. Cykoryę krakowską gorzką,** wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnemi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. W właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie bardzo bladej kolor, smak i aromat niepospolitego. **Kawę wiejską,** bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien,** wyrabianą na sposób magdeburski zagraniczny.

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost **w kantorze i składzie fabrycznym** po cenach umiarkowanych.

Antoni Rozmanit,
734 22 24 Kraków, ul. Floryańska w własnym domu.

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 31

W NOWYM SĄCZU
W zakładzie wychowawczo-naukowym
1011 2 3 **żeńskim**

otwieram kurs nauk 1go września b. r. Przyjmuję uczennice od klasy wstępnej aż do ukończenia klas wyższych.

Teodora z Trzetrzewińskich Jasińska.

M. H. Jones Dziewicki

recevra chez lui (11, ulica Gertrudy), à partir du 1 Septembre, un très-petit nombre de jeunes étudiants. Conditions très modérés. Surveillance exacte. Langues anglaise, française, allemande. 1020 2 6

Hotel

z restauracyą, domem zajezdnym, ogrodem 4 morgów objętości, przy głównym trakcie położony, od lat 25 istniejący, jest w Jaśle od 1go października b. r. do wynajęcia pod nader przystępnemi warunkami. Wiadomości bliższych udziela właściciel **Józef Steinhaus w Jaśle.**
983 5 6

Guwernantka

urodzona we Francyi, znająca gruntownie język francuski i wyższą muzykę, mogąca wykazać się chwalebnemi świadectwami, poszukuje zaraz obowiązku.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod znakiem „Guwernantka“.
1010 2 3

OSOBA

w średnim wieku, z dobrego domu, poszukuje miejsca do zarządu gospodarstwem domowem, lub do dozoru dzieci. Łaskawe zgłoszenia proszę przesyłać pod lit. **E. L.** w Administracyi „Nowej Reformy“.

Ludwik Weber

616 21 24 **w Krakowie.**

Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami“.

Poleca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.

Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włósia i sprężynowe, poduszki z pierza i włósia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.

Najnowsze waty wełniane do watowania palet damskich i męskich.

Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa.

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 150 20

Jest do sprzedania
bilard

mało używany za przystępną cenę. Wiadomość w piwiarni **Tenczyńskiej** ulica Szpitalna w Krakowie. 1018 1 3

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuję **uczniów**, uczęszczających do szkół gimnazyalnych, publicznych na pomieszkanie stół i korepetecyę.

Dozór domowy i opieka rodzicielska zapewniona. Lekcye muzyki i języków na żądanie mogą być udzielane.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“

Odtłuszczone Kakao w proszku

z c.k. uprz. fabryki czekolady
Jana Kluge & C. w Pradze,

wyrabiane z najlepszych gatunków Kakao, przez racyonalną fabrykacyę **zupełnie czyste i rozpuszczalne,** jest dla swej lekkiej strawności najzdrowszą i najpożywniejszą potrawą nietylko dla zdrowych i dorosłych lecz **szczególnie także dla cierpiących na żołądek i dla osób słabowitych** tak niemniej dla dzieci w wieku bardzo wczesnym.

Kakao sproszkowane firmy **Jana Kluge & C.** w Pradze sprzedaje się w puszkach ołowianych po ... i je nabywać wprost w fabryce, albo w składach, albo we wszystkich miastach monarchii austriacko-węgierskiej we wszystkich większych aptekach i znaczniejszych sklepach towarów korzennych. Każda puszka ma **markę ochronną** fabryki **Joh. Kluge & Comp.,** na co szczególnie baczyć należy. 862 6 26

Willa

za klasztorem Zwierzynieckim, tuż przy gościńcu nad Wisłą położona, z ogrodem, całkowicie lub częściowo od 1go Września b. r. do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udzieli **K. Leiter** budowniczy, Wielopole dom Jabłonowskich za Kapucynami Nr. 18. 99 2 4

Wszelkie słabości żołądka,

jak niemniej wątroby, kolki, hemoroidy, niestrawność dają się w nader krótkim czasie pod gwarancyą usunąć zupełnie przez zażywanie uniwersalnego elixiru żołądkowego aptekarza Schneida. Cena za ¹/₂ wynosi 1 złr., za 1 1·80 złr. Pocztą o 25 więcej. Jedynie w aptece pod Św. Jerzym aptekarza **Maxa Schneida w Wiedniu** V Wimmergasse 33, dokąd wszelkie zamówienia pisemne adresować należy. Skład **w Krakowie w aptece Stockmara.**
964 2 15

MŁYN

o trzech kamieniach tuż przy mieście, urządzony z komfortem, niewymagający żadnej reperacyi z budynkiem murowanym trwałym i z kawałkiem gruntu, do niego przytykającym, jest tanio i z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość u właścicielki **Anny Wojewodzic w Andrychowie.** 1006 2 2

Krynica

„Alfredówka“ Dom nowy umeblowany, jeden z najpiękniejszych (33 metry frontu), składający się z 18 pokoi, kuchni, ogrodu, podworka i studni. Doskonały interes dla lekarza lub handlującego, zimowe mieszkanie na parterze, z łatwością można 12 pokoi przybudować, jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właściciela **Dra Alfreda Wasilowskiego w Lundenburgu (Morawia).** 1005 2 3

Po ukończeniu studyów dentystycznych na Uniwersytecie w Berlinie otwieram z dniem **22. b. m.**

w Krakowie.
w Rynku głównym Nr. 26. I. p. na rogu ulicy Wiślnej

Zakład dentystyczny

Ordynuję w dnie powszednie od 9 zrana do 2 popołudniu, w Niedzielę i Święta od 10—12 przed południem. Chorym ubogim bezpłatnie od 8—9 zrana.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
dentysta 1030 2 10
b. asystent Uniw. Jagiel. i b. sekundar. szpitala św. Łazarza.

Familia obywatelska, od 2 lat stale w Tarnowie zamieszkała, przyjąć może na wikt i stancyę 2 lub 3 studentów z domu obywatelskiego zapewniając opiekę rodzicielską. Bliższej wiadomości zasięgnąć można od 15 Sierpnia na ulicy Krakowskiej Nr. 250 pierwsze piętro na skrzydle lub u stróża tegoż domu.
953 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.